

## KLĄTWA RODZICIELSKA W KULTURZE LUDOWEJ

Badania nad klątwą w kulturze ludowej prowadziłam w latach 1980—1985 na Podlasiu<sup>1</sup>. W niniejszym artykule, w którym skoncentruję się na jednym tylko — najbardziej klasycznym — typie klątwy znanym kulturze ludowej, mianowicie na klątwie rodzicielskiej, będę się także opierać na wybranych materiałach zaczerpniętych z *Ludu* Kolberga.

Za klątwę uważa się powszechnie formuły życzeniowe typu *Bodaj cię Pan Bóg skarał!* czy *Obyś kark skręcił!* Ale samo wypowiedzenie złego życzenia nie stanowi jeszcze klątwy. Klątwą udaną, fortuną (jak można by powiedzieć za Austinem) jest w kulturze ludowej tylko taka formuła, która spełnia określone warunki. Musi ona mianowicie być w odpowiednich okolicznościach skierowana przez odpowiedniego nadawcę do właściwego odbiorcy.

Klątwa zatem to nie same słowa. To cały rytuał słowny, który jest wyrazem ludowego światopoglądu — światopoglądu mitycznego.

Spójrzmy więc na rytuał klątwy rodzicielskiej, zaczynając od jego tła pragmatycznego:

*Tu był jeden, kawaler taki. »Żeb ty zdrów nie przyjechał!« — ojciec go zaklął, jak konie wziął bez pozwolenia na kulig z panną. I w drodze koń mu oko wybił — kopnął go, jak sprawdzał, czy się nie zagrzał. H; W jednym miejscu była wydana córka za męża, były już dzieci, a te stare za ten majątek to by jak najdłużej chcieli ciągnąć te zyski. Tamta już się chciała usamodzielnąć, zaczęła się kłócić: »oddajcie majątek!«. A ta stara mówi: »Bodajś się zatrzęśła ze swojemi dziećmi!« Potem się te dzieci trzęsły tak, aż było strach patrzeć. I to się już nie odwróciło. To była*

---

<sup>1</sup> Przytaczane w tym artykule wypowiedzi informatorów pochodzą przede wszystkim z woj. białkopodlaskiego, z następujących miejscowości (w tekście oznaczam je skrótami): Huszcza, gm. Łomazy (H); Choroszczyńska (Ch) i Wiski (W), gm. Tucznaj; Dobratycze (D), Korzanówka (Korz), Wólka Zabłocka (WZ), Zabłocie (Zab) i Zahorów (Z), gm. Kodeń; a także z woj. białostockiego (w. gm. Jaświły — J) i siedleckiego (Popielewo, gm. Liw-Pop).

faktycznie prawda, moi rodzice o tym mówili. Ch; Moja teściowa opowiadała: „Na Wólce był leśniczy. Miał takie pare koni i dubeltówki. A matka była bardzo religijna. I matka do kościoła, a on na polowanie. A matka prosiła, żeb on szedł do kościoła. A ten syn nie posłuchał. Usiadł w tą bryczkę i te pare koni założył i tych dwa psy i pojechał. Wyjeżdża, a matka mówi: »Żebyś ty sie obrócił w kamień!«” I jest ten kamień. Para koni, bryczka, dwa psy i człowiek. A jak zaczęli rwać tego kamienia (już długo po tym, jak sie to stało), to krew wytrysnęła. Korz.

W opisanych sytuacjach słowa klątwy spełniają się natychmiast, dokładnie i nieodwołalnie. Ojciec, który wyraził życzenie *Żeb ty zdrów nie przyjechał!*, wita syna kaleką. Spełniają się nawet słowa, wydawałoby się, nieprawdopodobne: *Żebyś ty sie obrócił w kamień!* i *Bodajś się zatrzęsa ze swojemi dziećmi!* Tutaj mamy już do czynienia z motywami typowymi dla folkloru: w bajkach słowa klątwy są wypowiedane i spełniają się w mitycznym czasie „kiedyś”.

Kultura ludowa zna i takie sytuacje, w których o wypowiedzeniu klątwy wnioskuje się na podstawie zaistniałych już jej skutków. Nie trzeba wcale wiedzieć, co powiedziała matka czy ojciec do dziecka — można to bardzo dokładnie odtworzyć, jeżeli tylko zna się rezultat wymówionej formuły. A rezultaty mogą być na przykład następujące:

*Zocha Kisielowej miała tego Heńka. Był kawalerem i tak pił. Ona była po prostu wykończona, widocznie przeklęła, bo zachorował i umarł szybko, w ciągu paru tygodni. W; Jak matka przeklnie córkę, córka może nie mieć dzieci, bo klątwa zostaje. Pop; Sąsiadka miała sześć syny, oni się bardzo kłócili ze sobą i z matką. Wszyscy poumierali. Mówili, że przeklęte na nich było. W; Tu była matka taka, Przybylska nieboszka. Ona strasznie przeklinała. Ona tak wyuczyla sie z mału, z nieboszczykiem swoim mężem tak samo żyła, i w ogóle z tymi dziećmi, i to wszystko, cała ta rodzina poginęła, i nawet jej stary. WZ; Jak matka nie życzy dobrego życia dzieciom, to wszystko może być... Przeklęte dziecko nie ma szczęścia i nie ma zdrowia. Z; Jedna kobieta bardzo klęła, na każdego: na swego, na cudzego, jak coś nie pasuje dla niej, to ona klęła jak nie wiadomo co. No i co z tego wyszło? Jeden syn to się ożenił, a ta reszta — nie pożenili się. I ten majątek przepadł. I córka tam była, i u córki nie było dzieci. I tak wszystko przepadło. Ch; Jak takie niedobre dziecko, to może i matka powie i co ze złości. Ile raz coś tam takie jakieś nieszczęście zrobi się u dziecka, to mówio: »uj, matka tak przeklinała, nie bardzo pilnowała...«. Mówio, że może przeklęła. Tu raz mówili, że matka taka była, co jej dziecku paraliż stał sie — to już kaleka, już taka wymowa u niego nie była, już on tak się jąka, tak to mówio, że matka niby przeklęła. Od klątwy dziecko może zachorować. Umrzeć to od razu nie, chyba coś takie może skaleczyć. Ch; Był jeden chłopak kapralem w wojsku. Jak pisał do*

żony, to darł ten list. Pisał i darł. Jak strzelał, to w bok. Jeden syn urodził mu się nieakuratny, drugiego syna jego zabiło. Musi on przeklęty być. H; Tak matka mogła powiedzieć czasami: »Żeby cię ziemia wyrzuciła! Ani ogień, ani woda żeby cię nie przyjęła, ani ziemia!« I jak takiego człowieka pochowali — ziemia wyrzuciła. Musi męczyć się, aż jego psy zjedzą. J; „O wisielcu mówią, że pewno go ktoś przeklął, więc się powiesił”<sup>2</sup>. „Dusze zaklętych lub przeklętych krążą za pokutę po świecie, a zabłądziwszy wśród żyjących, napadają ich, drą im ubranie, niepokoją ludzi po borach, urwiskach lub bagnach”<sup>3</sup>. Słyszałam, że raz matka przeklęła dzieci w gawrony, jak były nieposłuszne. Pop.

W ostatnim przykładzie informatorka odwołuje się już do wątku bajkowego. Motywy będącego efektem klątwy przeobrażania się nieposłusznych dzieci w zwierzę, drzewo czy kamień, są w folklorze bardzo znane i liczne. Najpopularniejsza jest chyba bajka o siedmiu krukach (T 451). Można tu też wspomnieć wątki T 2504 („Kret”): „Przeklęta przez matkę za odrzucenie narzeczonego panna zamienia się w kreta”<sup>4</sup> i analogiczny T 2522 — „Kukulka”<sup>5</sup>. Bardzo znana jest także pieśń słowacka o nieposłusznej córce przemienionej w sarnę<sup>6</sup>. Wreszcie, powszechnie znane są lokalne podania o szczególnego kształtu głazach. Jedno z nich przytoczyłam już wyżej; pisze o nich także między innymi K. Moszyński: „Niejednokrotnie lud opowiada, iż dany głaz powstał z żywej ongiś kobiety czy mężczyzny albo z obojga razem, obróconych w kamień za jakiś ciężki występki, którego się dopuścili. Czasami znowu słyszymy, że zamiana w kamień miała się dokonać wskutek klątwy. Np. pod Susjedgradem w Chorwacji pokazują wieśniacy kupę głazów, co mają być drużyną weselną skamieniałą za sprawą klątwy rzuconej przez matkę nowożeńca. Często i nazwa obiektów (jak Maria, Demian, Kумы) nawiązuje do ich ludzkiego pochodzenia”<sup>7</sup>.

Jak ukazują powyższe przykłady, klątwa wywołuje skutki bardzo niepomysłne. Przeklęty nie może realizować ideału życia właściwego kulturze ludowej. *Przeklęte dziecko nie ma szczęścia i nie ma zdrowia. Z; Nic*

<sup>2</sup> Wywiad nr S/176 w archiwum Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.

<sup>3</sup> H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Warszawa 1930, s. 178.

<sup>4</sup> J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. II, s. 181, Wrocław 1962—63.

<sup>5</sup> *Ibid.*

<sup>6</sup> O wątku tym obszerniej pisze K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II/2, Warszawa 1967—68, s. 746—747.

<sup>7</sup> *Ibid.*, t. II/1, s. 515; zob. specjalne opracowanie tego tematu w art. M. Mazurkiewicz, *Kamień człekokształtny czyli życie ukarane*, „Polska Sztuka Ludowa” 1987, XLI, 1—4, s. 74—77; przyp. red. J).

mu się nie wiedzie, nie szykuje. Pop. Na takie dziecko błogosławiąca moc życia nie działa — klątwa odcięła jej dopływ. Jest to wyraźnie widoczne chociażby w niepłodności przeklętej córki, w przychodzeniu na świat dzieci *nieakuratnych*, w ich chorowaniu (*i dziecku paraliż stał się...*) i umieraniu. Przeklęci żyją w niezgodzie (*oni się bardzo kłócili ze sobą i z matką...*), nie zachowują się jak normalni ludzie (*jak pisał, to darł list, jak strzelał, to w bok...*), los im nie sprzyja (*i ten majątek przepadł...*). Ich sytuację można nazwać *życiem nie po bożemu, niebłogosławieństwem boskim*. Życie bez błogosławieństwa to właściwie nie-życie, przeklęty jest więc nie-człowiekiem. Pozostaje poza wspólnotą, poza społeczeństwem, w świecie obcym, nie-ludzkim. Klątwa powoduje wyłączenie człowieka ze wspólnoty, z tego świata.

To wyłączenie obejmuje również śmierć przeklętego. Umiera on nie po chrześcijańsku, nie jak człowiek, w którego życiu spełnia się błogosławieństwo — zawsze szybko, przedwcześnie, najczęściej nagle (*umartł szybko, w ciągu paru tygodni...*). Ginie śmiercią gwałtowną lub samobójczą.

Lecz i to nie wystarcza — klątwa działa dalej. Przeklęty nawet po śmierci nie może znaleźć spokoju. Jego dusza nie idzie tam, gdzie dusze ludzi — musi straszyć (dusze przeklętych niepokoją ludzi po borach, urwiskach...). Może się przemienić w jakieś nie-ludzkie stworzenie, na przykład w ptaka. Może się nawet okazać, że i jego ciało niedostępny jest ludzki pochówek — taki bywa skutek słów *Bodaj cię ziemia nie przyjęła!*

Przeklęty jest zatem całkowicie wyłączony ze świata ludzi. Przynależy do negatywnej, groźnej strony sacrum. Jeżeli tak to rozumieć, fakt dalszego działania klątwy jest już tylko konsekwencją tego stanu rzeczy.

Dzieci istoty z tamtego świata nie mogą przecież należeć do świata ludzi — są napiętnowane. Zrozumiały, że nie będą się chować, że będą się już rodzić potworkami — ich miejsce jest bowiem gdzie indziej. Świadczy o tym jednoznacznie następujące wierzenie zapisane przez Moszyńskiego:

„Jeśli piorun uderzył w człowieka, którego bezgrzeszność jest oczywista (np. w dziecko lub w niewinną czystą dziewczynę), dowodzi to, że na ofiarach ciążyła klątwa odziedziczona po rodzicach”<sup>8</sup>.

Jak długo może działać moc klątwy? G. van der Leeuw napisał:

Raz wypowiedziana, klątwa działa dalej, ciągle poświęcając swój przedmiot przywołanemu losowi, dopóki jej moc nie wyczerpie się<sup>9</sup>.

Słowa te znajdują potwierdzenie w powszechnym na Podlasiu przekonaniu, że klątwa działa do siódmego (również trzeciego, dziewiątego...) pokolenia.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 486 (wierzenie bułgarskie).

<sup>9</sup> G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, Warszawa 1978, s. 452.

Kreacyjna moc słów klątwy jest niezależna od intencji człowieka, który je wypowiada. Wymówienie tych słów równa się „poświęceniu” ich odbiorcy fatalnym okolicznościom, które, przywołane w ten rytualny sposób, muszą się już urzeczywistnić:

*Matka powie, ale też boi się, bo to dziecko. Boi się, żeb co jemu nie stało się. Bo klątwa szkodzi, o, szkodzi. Ch; Kto słusznie zaklnie na dzieci, to szkodzące, to niedobre. H; Jak matka przeklnie dziecko, to się spełnia, to jest bardzo groźne. Nie powinna matka tego robić, bo to chyba nie da się odwrócić. Ch.*

Moce rozpełtane przez raz wypowiedziane słowo nie dadzą się już powstrzymać:

*Matka nie może odwrócić klątwy. A cóż to, a jak kamień w głębokie wode wrzucić, czy pani go dostanie? Tu nie ma co dyskutować. Czym więcej nagrzeszemy, czy rękami, czy językiem? Język najgorszy, to żmija okropna. Korz.*

Niektórzy informatorzy uważają jednak, że istnieją sposoby odwrócenia klątwy:

*Gdyby przeprosić, i matka by podarowała, to może i Pan Bóg by podarował. W; Jak dziecko nawróci się do matki, poprosi matkę, to może i podaruje. Z; Jakby dzieci matkę przeprosiły, a matka się zgodziła, żeby Pan Bóg podarował, to by lżej było. H; Nikogo nie powinno się kląć. To jest duża rzecz, to już musi przejść przez kościół, mszę, żeby to odmówić. Rzucić łatwo. Mądra matka tego nie robi, tylko głupia. Pop.*

Wydaje się, że działanie klątwy jest wprost proporcjonalne do czasu — im dłużej klątwa ciąży na dziecku, tym trudniej ją odwrócić. Jedną z informaterek twierdziła, że *głupia matka*, która wymówiła klątwę bez zastanowienia, w złości, ma szansę odwołania tych słów natychmiast po ich wypowiedzeniu:

*Toż każda matka — tak mi się zdaje — że jak nawet dziecko doprowadzi ją do gniewu i zaklnie mu, tak »żeby ty tam zdechło«, czy tam jak, no to potem mówi »oj, Boże, żeby tak się nie stało«. Mi się zdaje, że tak każda matka, bo to, wiecie — zawsze matka. Ona powie ze złości, jak dziecko ją doprowadzi, ale: »żeby choć Pan Bóg dał, żeby tak się nie stało«. I może przez to nie jest już tak najgorzej z tymi dziećmi, z tymi ludźmi. Ja tak sobie sądzę, bo tak jest, że każda ogląda się, jak to się mówi, ponieważ. D.*

Takie natychmiastowe odwoływanie wypowiedzianych słów — analogiczne do odpukiwania w nie malowane drzewo — może być, jak sądzi informatorka, skuteczne. Jest to jednak sąd odosobniony i odnosi się do szczególnego przypadku — natychmiastowego odwołania klątwy.

Ogólnie jednak można powiedzieć, że sposoby odwracania klątwy nie są ani zbyt proste, ani niezawodne. Po pierwsze, klątwę może odwrócić

tylko ten, kto ją rzucił — a to już bardzo tę możliwość ogranicza. Na przykład matka, która przeklęła dziecko, może już nie żyć. Co wtedy?

*Matka jakby żyła, to może by odwróciła. A tak nikt już tu nie pomoże. Musi człowiek odwołać, który rzucił tą klątwę. J; Po śmierci matki będzie płakało to dziecko, bo będzie miało nut (pragnienie, potrzebę) w środku. Ono je dręczyć będzie, że ono się nie słuchało matki, a teraz nie ma tej matki i ono już się zostało bezradne. Zab.*

Istnieje jeszcze jedno utrudnienie: aby cofnąć klątwę, nie wystarczą same słowa; konieczne jest przywołanie silniejszej od nich mocy. Otóż matka, kierowana pragnieniem odwrócenia klątwy i szczerze przebaczywszy dziecku (warunkiem jest więc tutaj szczerza intencja, która, jak widzieliśmy wyżej, nie musi towarzyszyć rzuceniu klątwy), musi odwołać się do najsilniejszej istniejącej mocy — do samego Boga. Tylko moc boska, którą trzeba przywołać w szczególny, obrzędowy sposób (*to już musi przejść przez kościół, mszę...*), może odwrócić skutki klątwy. Nie jest to jednak wcale tak bardzo pewne, informatorzy mają co do tego wątpliwości. Nie mówią o całkowitym zniknięciu skutków klątwy, a jedynie o tym, że *będzie lżej*; sądzą, że Pan Bóg może podaruje. I, co trzeba podkreślić, matka jest tu co najmniej równie ważna jak Pan Bóg (o ile nie ważniejsza). To ona musi przebaczyć i odwołać wypowiedziane słowa. Działanie mocy boskiej jest tylko konsekwencją tego, że matka pozwala jej działać. Bowiem, rzucając klątwę, matka odcięła dziecku dopływ błogosławiących mocy; teraz zaś, cofając rzucone słowa, otwiera go na nowo. Wydaje się, że odwołanie klątwy można by uznać za symboliczne powtórne urodzenie dziecka.

Dziecko nie pozostaje tu jednak biernym przedmiotem. Aby można było odwrócić działanie klątwy, musi ono nie tylko przeprosić matkę, ale i poprawić się, zmienić swoje postępowanie. Jeżeli tego nie zrobi, klątwa będzie działać dalej, nawet jeśli matka przebaczyła:

*U nas jedna taka była. Chodzili do niej te chłopaki i chodzili, jedno miała dziecko, drugie, jedno poronienie, ale jakoś wyszła za mąż. Ona prosiła, żeby matka to wybaczyła, i jak był ślub, to jednak ukłękła i prosiła jednak błogosławieństwa tego, niech ta matka odpuści ten grzech. I powiedziała matka: »Niech ci Bóg odpuści.« Ale on teraz bije ją i wyzywa i dzieci takimi nazwiskami niedobrymi. A ona taka jest i jest, dla niej coraz to było innego trzeba. Zab.*

Warto jednak zauważyć, że wszystko, co informatorzy mówią o cofaniu klątwy, jest rozumiane czysto potencjalnie. Opowiadają bowiem wyłącznie o znanych sobie przypadkach rzucenia i skutków klątwy; z relacją o jej skutecznym odwróceniu nie spotkałam się nigdy.

O tym, że odwrócenie klątwy wymaga specjalnych rytualnych zabiegów, dużo bardziej skomplikowanych niż jej rzucenie, bardzo ciekawie

świadczy folklor. Warto tu przypomnieć przede wszystkim wątek T 451 „Siedem kruków” — bajkę magiczną znaną w całej Europie (w Polsce Krzyżanowski zarejestrował 21 jej wariantów). Bajka ta mówi o wyzwaniu przez siostrę braci, którzy wskutek przekleństwa matki (macochy, ojca) zamienili się w kruki (orły, bociany). Siostrze udaje się cofnąć działanie klątwy dzięki całej serii magicznych czynności. Musi mianowicie zdobyć pomoc magicznych sprzymierzeńców: słońca, księżyca, gwiazd i wiatru, wspiąć się na szklaną górę, wypełnić nakaz milczenia i zakaz śmiechu oraz wykonać magiczne prace (utkać koszule dla braci); i wreszcie, jakby tego było mało, siostra musi być gotowa samą siebie złożyć w ofierze za braci (skazana na śmierć wskutek podstępny świekry, zostaje cudem w ostatniej chwili uratowana)<sup>10</sup>.

Słowa klątwy są same w sobie tak niezwykle silne, że wyzwolenie ich kreatywnej mocy nie wymaga żadnych dodatkowych zabiegów. Ale żeby powstrzymać działanie tej mocy, potrzeba już bardzo skomplikowanej, przeprowadzonej przez odpowiednią osobę — wtajemniczonego — rytualnej procedury, a nawet czegoś o wiele więcej: ofiary.

Właściwe kulturze ludowej przekonanie o nieuchronności skutków klątwy i o faktycznej niemożności jej cofnięcia tworzy podstawę światopoglądową tego rytuału słownego.

Przyjrzyjmy się teraz następnym elementom tła pragmatycznego rodzicielskiej klątwy: uczestnikom samego aktu przeklinania, ich wzajemnej relacji i sytuacji, w jakiej się znajdują:

*Ojca i matki klątwa najgorsza, bo wszystko zaczyna się w imię ojca i matki. Sąsiad może kląć jak chce, a to nie daje efektu. J; Najgorse skodzące matcyne przeklony, jezeli dzieci jest zle. Matka tak sobie nie zaklnie, tylko ze złości. I ojcowskie przeklony niedobre, ale matcyne gorse. Gdzie dzieci nie sanują starszych — bardzo niedobrze. H; Dziecko wychodzi z łony matki, to więcej szkodzi klątwa matki. I ojca szkodliwa, ale nie tyle, co matki. Korz; Ojca klon nie taki mocny. Jak by nie było — matki, bo matka rodziła, i matki to serce lepiej boli. A ojciec powie: »niech sobie co chce robi«; ojciec machnie ręką i już. A matka nie tak... Zabł.*

Przekazywanie życia wytwarza między rodzicami a dziećmi bardzo silną więź, życie zaś stoi w kulturze ludowej na szczycie hierarchii wartości. Można mówić o dwóch aspektach związku dziecka z rodzicami: naturalnym (biologicznym) i kulturowym (społecznym). Matka rodzi i wychowuje dziecko, przygotowuje je do życia w społeczności, dlatego nie tylko w dzieciństwie, lecz także w wieku dojrzałym, winne jest jej posłuszeństwo i szacunek. Słowa klątwy padają wtedy, kiedy dziecko narusza nakazywane przez normy społeczne charakter związku z matką: kiedy jest nieposłuszne, niemoralnie postępuje, nie szanuje starszych. Szacunek

<sup>10</sup> Krzyżanowski, *op. cit.*, t. I, s. 141.

dla starszych (przede wszystkim dla rodziców) jest jednym z filarów ludowej moralności. Od okazywania tego szacunku zależy w dużym stopniu los młodego człowieka, zaś niewłaściwy stosunek do rodziców jest grzechem, od którego już tylko krok do sprowokowania klątwy. Informatorzy mówią:

*Jeżeli dziecko robi coś takie, że ta matka płacze, i chodzi, i sama nie wie, co ma robić, to jednak przeklina to dziecko. Zab; Rodzice prawowali się z synem o ziemię i odebrali tę ziemię. On — dawaj żenić się, a ten majątek ojciec zabrał. No i pożenili się, a tu nie ma i nie ma dzieci. Coś tu poszkodziło — matka tego młodego to bardzo klęła, bo ten nieprawnie chciał wziąć ten majątek. Ch; Kiedyś, jak już dobrze to dziecko dało się we znaki, to zaklinali. Kiedyś to wierzyli bardzo i byli posłuszne rodzicom, bo mówili, że to przekleństwo bardzo na człowieka potem upadało. Zab; Tutaj po sąsiedzku on się podzielił sam majątkiem i jeszcze przeklinał. Matka mówi tak: »To przeklinaj na swoim«. I uderzył matkę, a krew posła. Matka go za to skłęła. A jeszcze przy mnie nieraz — ja tam do nich zajde — mówiła: »Ja mu nie daruję, niech mu Pan Bóg nie daruje!« Juże drugi rok, jak umarł z głowy. Widzi pani, matkę w głowę uderzył, to i matka powiedziała: »Ja mu nie daruję, niech mu Pan Bóg nie daruje«. Ja wiele gdzie był, przeżył 80 lat: matcyne przeklony skodzące. Bo matka wyhodowała, wychowała, to bardzo skodzące. I kto jaką miarką mierzy, taką jemu później odmierzają. Wszystkim. H.*

Nieposłuszne i nie szanujące starszych dziecko swoim zachowaniem samo prowokuje klątwę. Zdecydowanie najcięższym występkiem — bo metonimią zabójstwa — jest podniesienie ręki na rodziców: *Dawniej, jak na ojca, matkę podniósł rękę, to ksiądz rozgrzeszenia nie dał. To już musiał jechać do biskupa. H.* Dlatego w przytoczonym powyżej opowiadaniu matka była taka nieprzejednana i przeklinała syna formułą klątwy przywołującą *expressis verbis* najwyższą moc (formuła ta jest dokładnym odpowiednikiem najczęstszej formuły błogosławieństwa: *Ja cię błogosławię, niech cię Pan Bóg błogosławi*). W opisywanym przypadku klątwa matki spowodowała śmierć syna; metonimią śmierci zaś jest znana powszechnie kara grożąca dziecku za uderzenie rodziców — uschnięcie ręki.

Okazywanie starszym szacunku jest więc koniecznym warunkiem szczęśliwego życia dzieci:

*Jak syn zły, to ojciec narzeka: »To nie pójdzie jemu dobrze, on się niczego nie dorobi, on nie doczeka starych lat.« Dobry syn ojca prowadzi pod rękę do kościoła, nie wstydzi się. Mówią o nim: »Dobry ten człowiek jest, on doczeka starych lat.« H.*

Za brak szacunku mogą przekląć nie tylko rodzice:

*Antkowa, jak chodziła w ciąży, to dla babki figi pokazywała (babka nie miała co jeść, chodziła po ludziach). I dziecko miało palce powrastane.*



*To już prawda widoma. To już Pan Bóg pokazał. W; Perekazywały, szczo dzieci coś z dziadka zaśmiejali sia, coś jemu powiedzieli. A win zakl'át. Jak zakl'át, tak na drugi dzień tych dwoje dzieci zachorowało i bud' to poumierali. Tak ja słyszała, że to tak było, że stary może tak zakląć. Nie można jego zaczepiać, nie można jemu coś takie myśleć czy mówić. D.*

Jeżeli dzieci niegodnie odpłacają rodzicom (czy szerzej — wszystkim starszym członkom społeczności) za przekazanie życia i mocy błogosławiących, to zakłócają harmonijny przepływ tych mocy, można by powiedzieć, że „przerywają koło życia”. Pojawienie się klątwy w takiej sytuacji wydaje się zupełnie naturalne, wynika bowiem logicznie z całego systemu światopoglądowego, systemu, w którym wystąpienie przeciw normom moralności społecznej prowadzi do braku błogosławieństwa boskiego, co jest równoznaczne z klątwą. Słowa matki sankcjonują tylko ten stan rzeczy:

*Jeżeli się nie słucha dziecko i idzie taką drogą już po swojemu, a ta matka płacze i prosi, ale ono nie słucha wcale, to jednak niedobrze — przeklnie ta matka, i pójdzie ono niedobrze, w niedobro droge już pójdzie. »Żeb ty nic nie miała, żeb ty tak poszła tą drogą swojo i żeb nic dobrego ty już nie miała dziecko. Jeżeli ty mnie nie słuchasz i moje łzy tylko lejo sie, to jednak ja cie przeklnę.« I niedobrze sie dzieje. Zab.*

Klątwa pojawia się więc jakby sama z siebie, automatycznie, jako reakcja na zakłócenie porządku życia. Dlatego cofnięcie jej jest tak niezwykle trudne. Człowiek, który zbuntował się przeciw mocy błogosławiącej, sam się oddaje we władanie mocy przekleństwa. Można by powiedzieć, że moc życiowa, w której człowiek jest zanurzony, zmienia swój znak z dodatniego na ujemny. Nieposłuszny, przeciwstawiwszy się wspólnocie, traci ochronę „dobrego” sacrum. Władzę nad nim przejmuje sacrum „złe” — siły chaosu, destrukcji, śmierci.

Wszystkie przytoczone dotąd opisy sytuacji rzucania klątwy mówiły o nieposłuszeństwie lub niemoralności przeklętego. Oto jeszcze jeden — tym razem zmitologizowany — taki opis:

„Opowiadają w Lubelskiem o złej i leniwej dziewczynie, która na wołanie matki chowając się, odpowiadała kukaniem. Pewnego razu matka zniecierpliwiona przeklęła ją słowami: »Żebyś tak kukała i w świat poleciała!« I zła córka przemieniona została w kukułkę, która odtąd nie ma gniazda, lata i kuka.”<sup>11</sup>

Podsumujmy. Sytuacja, w której pada klątwa, jest niewątpliwie szczególna. Jej wyjątkowość wynika z naruszenia norm obowiązujących w rzeczywistości społecznej, z naruszenia harmonii, czego skutkiem jest chaos — a więc pole działania wszelkich negatywnych mocy.

W tej szczególnej, nacechowanej negatywnie sytuacji, działają rów-

<sup>11</sup> Biegeleisen, op. cit., s. 41 (jest to wątek T 2522).

niez szczególne osoby. Nadawcą kreujących słów jest rodzic, który nie dość, że jest z dzieckiem związany bardzo mocno i wielorako, ale jeszcze pełni rolę strażnika obowiązującego porządku moralnego, jest osobą dysponującą różnymi sankcjami. W rytualnym akcie klątwy jest on rodzicem karzącym.

Ten karzący rodzic zwraca się do dziecka, które naruszyło obowiązujące w stosunku do rodziców normy, a więc do dziecka nieposłusznego. Zatem odbiorcą słów w rytuale klątwy jest dziecko nieposłuszne. Ale czy jest ono jednocześnie adresatem?

Matka, owszem, zwraca się do dziecka, kiedy mówi: *Niech ci Pan Bóg nie daruje!* czy *A żebyś ty zdechl!* Nie są to jednak przecież polecenia ani rozkazy. Formuła klątwy ma postać życzenia. Dziecko jest więc tutaj raczej obiektem niż aktywnym odbiorcą. Życzenie zaś kierowane jest do tego, kto może je spełnić. A zatem bezpośrednim adresatem klątwy jest moc potężniejsza od człowieka, moc sakralna, która czuwa nad porządkiem świata i może nań wpływać. Takim sakralnym adresatem jest w rytuale klątwy rodzicielskiej Pan Bóg.

Sytuacja, w której padają słowa klątwy, jest na tyle oczywista (ewidentne naruszenie norm porządku społecznego), że ich nadawca nie potrzebuje uciekać się do żadnych dodatkowych zabiegów rytualnych (co ma miejsce przy wielu innych rytuałach słownych, chociażby błogosławieństwach, nie mówiąc już o zamawianiu chorób). Karząca matka nie musi wykonywać żadnych szczególnych gestów, ani posługiwać się żadnymi przedmiotami. Również, co wydaje się szczególnie ciekawe, słowom klątwy nie musi towarzyszyć intencja przeklecia. Obligatoryjny jest tutaj wyłącznie poziom werbalny.

A zatem. Dziecko wykroczyło przeciw określonej porządkowi. Matka wypowiada karzące słowa. Pan Bóg te słowa słyszy i spełnia. Dziecko zostaje ukarane. Ale: *Nawet niechcący przekleństwo wypowiedziane na dziecko będzie ciążyło na dziecku.* H.

Przekleństwo działa bez względu na intencję matki, ale może też padać niezależnie od jej woli? Wydaje się, że można takie twierdzenie zaryzykować. (Przypomnijmy: *...jeżeli ty mnie nie słuchasz i moje łzy tylko leją się, to jednak ja cie przeklnę.*) Dziecko nieposłuszne musi zostać ukarane. Porządek społeczny nie może być naruszony. Bez względu na wolę matki ten porządek musi być utrzymywany. Dlatego wydaje się, że właściwym źródłem aktu klątwy jest moc, która utrzymuje porządek wszechrzeczy. Jeżeli powstał chaos, klątwa musi paść.

A więc kto właściwie przeklina?

Matka wypowiada słowa, ale ona jest tutaj tylko mediatorem. Jest stróżem porządku, który sam siebie potwierdza, jest wykonawcą woli kogoś, kto stoi ponad nią.

Przeklinającym jest więc w istocie sacrum. To od sacrum pochodzi impuls sygnalizujący konieczność przywrócenia naruszonego porządku. Aby ten impuls dotarł do obiektu, sacrum posługuje się karzącym rodzicem — mediatorem.

I wreszcie to moc sacrum jest wykonawcą przekleństwa. To dlatego właśnie słowa klątwy mają tak potężne, nieuchronne i nieodwracalne działanie.

Pełny obraz uczestników rytuału klątwy powinien zatem, jak sądzę, wyglądać następująco:

nadawca właściwy — sacrum

mediator (nadawca słów) — karzący rodzic

obiekt (odbiorca słów) — nieposłuszne dziecko

adresat i wykonawca aktu — sacrum

Komunikacja między poziomem sacrum a poziomem profanum może się odbywać tylko dzięki komuś szczególnie do tego predestynowanemu; kimś takim jest mediator. Sacrum musi posłużyć się człowiekiem, który wypowie słowa klątwy. A gdyby nie było ojca ani matki, Pan Bóg sam ukarze występnego. Ale robi to w inny sposób, ponieważ sam nie może posłużyć się słowami. I wtedy ludzie będą mówić nie: „matka go przeklęła”, ale: „Pan Bóg go pokarał”.

Pora wreszcie poświęcić nieco uwagi samemu jądro rytuału klątwy: jej formule. Wezmę tu pod uwagę materiał dotyczący także innych niż rodzicielska typów klątwy; nie powinno to jednak, jak sądzę, zamącić jej obrazu. Formuły przekleństw bowiem nie mają obligatoryjnego składu słownego; przeklinający dobiera słowa zależnie od sytuacji i własnej inwencji. Nie ma również takich formuł klątw, które byłyby przypisane określonym sytuacjom. *Oby cię Pan Bóg skarał!* mówi nie tylko matka do dziecka; formuła ta może zostać użyta także w bardzo wielu innych okolicznościach. Wiele spośród przykładów, które dalej przytoczę (zwłaszcza te pochodzące ze źródeł drukowanych), nie było przypisanych do żadnej określonej sytuacji przeklinania. Uznaję więc, że każda z poniższych formuł może być równie dobrze klątwą rodzicielską, jak i jakąkolwiek inną.

Jak zatem można przeklinać?

*Żeby cię Pan Bóg skarał!* Pop; *A żebyś kark skręcił!* D; *Żeb ty się niczego nie dorobił!* H; *A żeb ty się nie wychował!* *A żebyś ty nie dorósł!* Pop; *A żebyś się w kamień obrócił!* *A żebyś ty skapał tak jak ta świeca!* J; *Żeb cie żneli po kawałku!* H; *Żeb ty nie dożył!* *Żeb tebe kolki kowały!* D; *A bodajś z kości opadł!* *A bodaj cię nagła śmierć spotkała!*<sup>12</sup>; *Obyś się zapadł sto łokci w ziemię!* *Obyś z ciała opadł!* *Obyś został kaleką na całe*

<sup>12</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 17, Lubelskie, t. II, Wrocław 1961, s. 90.

życie!<sup>13</sup>; *Żeby cię choroba utłukła!*<sup>14</sup>; *Bodaj cię kołtun skręcił!*<sup>15</sup>; *Bodaj cię zimno trzęsło!*<sup>16</sup>.

*Słownik gwar polskich*<sup>17</sup> przytacza następujące formuły klątw:

*Bodej ci ślepie wylazły, bodej cię pieron trzasł, bodaj to piorun spalił, bodaj cię ślak trafił, bodajeś nie uros, bodej byś zdech, bodajeś diabła zjod, budaj ty skisła z twoim mlikim, a bodaj go diabli porwali do piekła, a bodajśta sie w drobów poobracali, bodajześ była w mym zywocie znikła, a bodejże cie psi wzini.*

Powyższe przykłady ukazują, że klątwa ma postać frazy życzeniowej. Jej formalnymi wyznacznikami są partykuły optatywne *oby* (*obys*), i *żeby* (*żeb*, *żebyś*), no i oczywiście *bodaj*, często wzmacniane jeszcze spójnikiem *a*. *Bodaj* ma bardzo znamienne etymologię: jest to zleksykalizowane *bog daj*<sup>18</sup> — zaklinanie skierowane wprost do mocy, która ma je urzeczywistnić.

Nie można zatem w przypadku klątwy mówić o jakiejś jednej obligatoryjnej formule. Mamy tu raczej do czynienia z określonym schematem formalnym, który może być realizowany na wiele sposobów.

Znamienny jest fakt, że w klątwach nie występuje wyrażony explicite performatyw *przeklinam*. (Występuje on tylko w tekstach kościelnych ekskomunik, które nas tutaj nie interesują.) Jest to ciekawe o tyle, że w formułach błogosławieństw (błogosławieństwo jest, jak się wydaje, rytuałem słownym przeciwstawnym klątwie — zaklinaniem pozytywnego stanu rzeczy) performatyw *błogosławie* występuje bardzo często; najpowszechniejszą tego typu formułą jest: *Ja cię błogosławie, niech cię Pan Bóg błogosławi*. Wydaje się, że ten fakt można uznać za jeszcze jedno potwierdzenie mediacyjnej roli nadawcy słów klątwy. Matka nie musi mówić *przeklinam cię*, tak jak mówi *błogosławie* czy *życzę ci zdrowia*. Sprawiedliwa klątwa pada automatycznie. Jest reakcją porządku rzeczy, reakcją sacrum — matki zaś w dużo mniejszym stopniu. Tak więc również i w formule klątwy brak elementu intencji, brak wyrażonego explicite składnika semantycznego ('ja chcę, żeby...').

Treści zawarte w formułach przekleństw — mimo iż możliwości wylizania rodzajów nieszczęść są chyba teoretycznie nieograniczone — dadzą się zamknąć w jednym polu semantycznym: w polu śmierci (może

<sup>13</sup> „Wisła”, t. V, s. 630 (zapis z Rudawy pod Krakowem).

<sup>14</sup> Kolberg, *op. cit.*, *Sandomierskie*, s. 246.

<sup>15</sup> Kolberg, *op. cit.*, *Kujawy*, t. I, s. 98.

<sup>16</sup> Kolberg, *op. cit.*, *Krakowskie*, t. III, s. 163.

<sup>17</sup> *Słownik gwar polskich*, red. zbior., Wrocław—Warszawa 1982—83, t. II, s. 332—333.

<sup>18</sup> F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I, Kraków 1954, s. 38.

precyzyjniej byłoby powiedzieć: nie-życia). Śmierć bywa w klątwach rozumiana zarówno dosłownie, jak też metaforycznie i metonimicznie.

Najkrócej zatem — przeklinanemu życzy się śmierci. Ale to jeszcze mało.

Klątwa to życzenie śmierci nagłej (*A bodaj cię nagła śmierć spotkała!*), przedwczesnej (*Żeb ty nie dożył!*, *Bodajżeś była w mym żywocie znikła!* — tu przywołuje się poronienie), lub też różnych rodzajów śmierci nie-naturalnej, nie-ludzkiej. A więc przeklęty ma zdechnąć (jak zwierzę), skisnąć (jak mleko), skapać (jak świeca), zginąć od pioruna, opaść z kości czy też z ciała, zapaść się pod ziemię, skręcić kark, zostać poćwiartowany (*Żeb ci żneli po kawałku!*). Może też ulec chorobie lub kalectwu (*Bodej ci ślepie wylazły!*, *Żeb ty zdrów nie przyjechał!*, *Bodaj się zatrzęsa ze swojemi dziećmi!*). Formuły te to oczywiście nic innego, jak metaforyczne życzenia śmierci. W tym samym ciągu skojarzeń mieszczą się, jak sądzę, życzenia typu *Żeb ty sie niczego nie dorobił!*, *Obyś nie zaznał spokoju do końca życia!*, *Obyś chleba zebrał!*. Przywołują one niepowodzenia materialne i duchowe, będące skutkiem braku błogosławieństwa boskiego — przeklęty ma się więc znaleźć w sferze nie-życia, w sferze śmierci.

Słowa klątwy mogą także bezpośrednio nazywać złą moc, która ma opanować przeklętego. *Bodajęś diabła zjad!*, *Bodaj cię diabli porwali do piekła!*, *A bodajże cię psi wzini!* — uzależniona od tych mocy ofiara klątwy nie jest już dłużej człowiekiem w pełnym znaczeniu tego słowa, lecz przynależy do tamtego świata, do ciemnej strony sacrum. Jedne ze słów najczęściej występujących w klątwach: *diabeł*, *piorun*, *choroba*, *cholera*, to nic innego niż nazwy własne przywoływanych przez przeklinającego złych mocy. Tę samą intencję, jak sądzę, wyrażają klątwy zawierające życzenie przemienienia się człowieka w jakiś obiekt ze świata nie-ludzkiego: *A bodajsta sie w drobów (drabów) poobracali!*, *Bodajęś skamieniał!*, *Żebyś tak kukala i w świat poleciała!*

Ale klątwa nie musi być wyłącznie wzywaniem złego sacrum. Świadczy o tym przede wszystkim historia dziś już zleksykalizowanego *bodaj*. Imię boże także bywa obecne w klątwie (*Żeby cię Pan Bóg skarał*) i, jak się wydaje, klątwa taka ma większą moc niż inne.

Franciszek Kotula, pisząc o obrazie Matki Boskiej Skalnickiej, mówi: „Jaką siłę przypisywano temu obrazowi, dowodzi okoliczność, że gdy ktoś wyczerpał wszystkie, tak »ludzkie«, jak i magiczne środki, aby pognębić znieprawionego przeciwnika, rzuciwszy na niego najwyszukańsze przekleństwa i »zemsty« bezskutecznie, tracąc prawie panowanie nad sobą — wołał na koniec publicznie, jak mógł najgłośniejsz: *Żeby cię Matka Boska Skalnicka pokarała!*”<sup>19</sup>.

<sup>19</sup> F. Kotula, *Po rzeszowskim Podgórzu błędząc*, Kraków 1974, s. 240.

Wzywianie w klątwach imienia boskiego (czy, szerzej, świętych imion) może się kilkakrotnie powtarzać, co prowadzi do tworzenia rozbudowanych, litanijnych struktur klątw (niewykluczone, że należy tu widzieć wpływ stylistyki kościelnych ekskomunik). Słyszałam relację o rytuale przeklinania, który polegał na trzykrotnym powtórzeniu formuły życzeniowej typu *Oby jego dzieci nie zaznały spokoju do końca życia!*, wzmacnianej wezwaniami: *O Matko Boska Częstochowska!* i *O Panie Jezusie cierniową koroną koronowany!*<sup>20</sup>.

Jest jeszcze jedna moc wzywana w klątwach, której nie sposób pominąć: „W wielu klątwach Słowian północnych i południowych wzywa się ziemię, aby się rozstała przed przeklętym lub aby go pożarła czy pochłonęła. (Klątwy tego rodzaju liczą sobie tysiące lat; znały je już ludy starożytne.) Inne znów wzywają ziemię, aby nie przyjęła przeklętnika po śmierci (*Bodaj cię święta ziemia nie przyjęła!*). Klątwa odwołująca się do interwencji ziemi należy do najgroźniejszych.”<sup>21</sup>

Przekleństwa, w których wzywa się ziemię, są niewątpliwie jednymi z najbardziej archaicznych, z ziemią bowiem łączy się etymologia słowa *klątwa*. Jak podaje Sławski<sup>22</sup>, prasłowiańskie \**klęti* (‘rzucić przekleństwo, klątwę, kłać’) łączy się z prasłowiańskim \**kloniti* (‘kłonić się, skłaniać’). Klątwa w funkcji zwrotnej — *zaklinanie się* (czyli przysięga) — to etymologicznie ‘kłonić się, pochylać ku ziemi, dotykać jej ręką’. Żywioł ziemi (*święta ziemia, matka ziemia*) bywał więc wzywany na świadka tego, kto się zaklinał; jeżeli kłamał, ziemia miała go zniszczyć, podobnie jak niszczyła przeklętego.

Na zakończenie tych uwag o strukturze i treściach klątwy jeszcze nieco przykładów przytoczonych przez Kolberga; co ciekawsze formuły klątw, obrazujące najróżniejsze sposoby wyłączenia przeklętego ze świata ludzi:

*Sztob tebe czorny Boh ubił!, Sztoby na tebe czorna hodyna przyszła!, Żeby na tebe czorny diw przszoł!, Bodaj ty zmarnował sia!, Bodaj na tebe czudo najszło!, Bodaj ciężkie lichy wzięło!, Bodaj was dywo wzięło!, Bodaj tebe perun byv y zabyv!, Bodaj z ciebie para wyskoczyła!, A bodaj ty hołowkoju stuknuła!, Bodaj tebe perekidało z dolyny na horu y z hory na dolynu!, Bodaj tebe trójnate neszczycie uhonyło!, Żeby tebe kolky sperły smertnyje!, Żeby ty ochromyv sia! (okulał), Żeby tebe na prostu słomu położyły! (śmiertelne posłanie), A bodajże z ciebie wyjechała ontroba!, Bodaj moje słowo tebe pobyyło, pohromyło!, Bodaj tebe witry zwiżaly chołodnji!, Bodaj ty odubyyła! dubom stała!, Bodaj ty stała harieczym kamyniom!, Bodaj się zabłakał w łozinę, poszedł na stracenie diabelskie!*

<sup>20</sup> Informację tę, pochodzącą z Gielczwi koło Wysokiego w woj. lubelskim, zawdzięczam prof. J. Bartmińskiemu.

<sup>21</sup> Moszyński, *op. cit.*, t. II/1, s. 512.

<sup>22</sup> Sławski, *op. cit.*, t. II, Kraków 1958, s. 193.

(mówi się, gdy kto idzie tam, gdzie nie potrzeba), *Żeb tebe na rozstajnyje dorohy wynesly!*, *Żeby kruky kosty twoje poroznosyly!*, *Żeby zemlie twoje kosty wykynuła!*, *Bodaj tebe czerwy stoczyły!*, *Czornyj-bih tebe zabery!*, *Żeby tebe rozorwało!*

Gdy większej jeszcze każdemu przekleństwu chcą dodać mocy, powtarzają je kończąc takim mowy zwrotem potęgującym przekleństwo, jak np.: *bodaj tebe witry zwijaly, szoby mały zwijaty!*, *boaj ty sia zmarnowała, szobys sia mała zmarnowaty!*, *bodaj wün w łozu zajssov, szoby mav zajty!*<sup>23</sup>.

Po tym przeglądzie przykładów nasuwa się refleksja, że ludzka inwencja w formułowaniu złych życzeń jest o wiele większa niż dobrych.

Dokładna analiza semantyczna przekleństw stanowi temat wymagający osobnego, szczegółowego opracowania; uwagi, które tutaj przedstawiłam, to dopiero szkic takiego opisu.

Kultura ludowa zna jeszcze inne niż rodzicielska typy klątw: klątwę wypowiedaną w złą godzinę czy też klątwę będącą rozbudowanym zabiegiem magicznym. Klątwa rodzicielska jednak, jak wynikało z moich badań, jest najpowszechniej i najlepiej znana. Jest jednym z tych wątków światopoglądowych kultury ludowej, które pozostają stale żywe.

---

<sup>23</sup> Kolberg, *op. cit.*, Chełmskie, t. I, s. 29—32.